





7 7541



# WIADOMOŚĆ

## O TOWARZYSZACH KOCHANOWSKIEGO

w Uniwersytecie krakowskim.

Podaję niniejszem kilka uwag, będących w tym roku na czasie, które mi się wśród przeglądania metryki krakowskiego Uniwersytetu nasunęły. Każdy szczegół dotyczący wielkiego naszego poety zasługuje na wyświecenie i bliższe zbadanie, tembardziej szczegół odnoszący się do pierwszych lat jego młodości, czasu, w którym w sercu poety kielkowało to wszystko, co później tak pięknie się rozwinęło i zakwitło.

Jan Kochanowski zapisał się, jak wiadomo, w poczet scholarów naszej wszechnicy w letniem półroczu roku 1544. Otóż każdemu nasuwa się pytanie, czy ten czas nauki w kraju odbił się jakimś żywszem echem w życiu poety, czy wspomnienia czasów żakowskich w Krakowie, ujawniły się w późniejszych jego utworach, czy wreszcie niektóre przyjaźnie Kochanowskiego nawiązały się na wspólnej krakowskiej ławie. Kogóż więc z wybitniejszych osobistości spotkał Kochanowski w murach naszej wszechnicy? Na te pytania podziś dzień nie poruszone, krótką zamierzam dać odpowiedź.

Przejrzyjmy naprzód szereg tych, którzy razem z Kochanowskim w półroczu letniem r. 1544 rozpoczęli swe studia. Otóż uderzy nas tu w pierwszym rzędzie nazwisko:

*Paulus Alberti Stempowski Gnesnensis*. Młodzieniec to, który swojemi zdolnościami dobył się stanowiska, bo był, jak Górski poświadcza, do pisania i wymowy szczególnie uzdatniony <sup>1)</sup>. Przebywał potem na dworze biskupa krakowskiego Padniewskiego, posłował we Włoszech dla załatwienia zawikłanej sprawy Barskiej i na południu też w roku 1568 życie zakończył. Kochanowski odzywa się doń we fraszkach w czterowierszu dosadnym, który zakrawa na wylew zazdrości, a wyśmiewa erotyczną dawnego kolegi przedsiębiorczość:

Sam pannę ściskasz, sam się zakazujesz,  
 Sam w ucho szepcesz, sam Pawle całujesz;  
 Wszystkoś sam zabrał, ani się dasz pożyć,  
 A jeszczeby cię do fraszek nie włożył?

W każdym razie wierszyk ten świadczy o poufności i zażyłości stosunków między Stempowskim a naszym poetą. Dawnych kolegów życie na dworze i wspólne w Krakowie towarzystwo, zbliżyło jeszcze bardziej do siebie.

Wśród reszty nazwisk podniemiemy dwie osobistości, które z ławy żakowskiej przeszły później na katedry nasze wszechnicy. Razem z Kochanowskim zapisał się mianowicie w poczet uczniów szkoły krakowskiej „*Martinus Glicius de Pilsno*“; mąż ten w półroczu letniem r. 1551 zaczął zawód nauczycielski jako *extraneus*, osiągnął później profesurę i godności wyższe w Kościele, do którego gorliwych należał obrońców. — Również wśród profesorów spotykamy innego kolegę Kochanowskiego *Sylwestra Boguckiego* z Kujaw. Nazwisko jego widnieje już w r. 1548 wśród *extranei* naszej wszechnicy. Krótkie przygotowawcze studia należało z biegiem czasu uzupełnić. To też czytamy w *Liber diligentiarum*, że w półroczu zimowem roku 1554 nasz Sylwester nie wykladał, wybrawszy się bez pozwolenia władzy w południową podróż do Italii. Data ta zarazem wskazuje, że dawni koledzy krakowscy spotkali się może po raz drugi na dłuższy

<sup>1)</sup> Disputatio de periodis (przedmowa) 1562.

czas za granicą, bo przecież Kochanowski właśnie koło roku 1554 nauki swe padewskie odbywał.

Jak długo Kochanowski na Uniwersytecie krakowskim pozostał, o tem nie mamy żadnej pewnej wiadomości. Utarło się mniemanie, że pobyt ten był nader krótkim; ale choćbyśmy mu przyklasnęli, to jednak przypuścić się godzi, że po kilku miesiącach nie przerwał odrazu rozpoczętych nauk, że rok przynajmniej — jak u Reja — lub i dłużej, trwały jego studia krakowskie. Ograniczam się też na dwóch następnych półroczach, aby podnieść ze spisu scholarów jakkolwiek znane osobistości, które Kochanowskiego na ławce szkolnej zastać jeszcze mogły. Zimowy wpis roku 1544 nie wykazuje nazwisk głośnych, ani wybitnych. Za to z pierwszej połowy następnego roku kilka wyszczególnić wypadnie. Wspomnę *Jana Derśniaka* dlatego, że jest on typem wędrownego i ruchliwego scholara; 19go marca r. 1545 wszedł na Uniwersytet krakowski, w następnym roku już i w lipskiej i w wittenbergskiej metryce widnieje jego nazwisko <sup>1)</sup>. Równocześnie z nim w Krakowie wpisanego *Stefana Fredrę* spotykamy w Wittenbergu w r. 1549. Ale ważniejszym jest dla nas inny szczegół. W pierwszym półroczu r. 1545 przyjętym został, mianowicie w poczet krakowskich scholarów, *Jan Januszowski* z Krakowa. Znakomity to później nakładea i wydawca pism Kochanowskiego, kolega jego padewski w r. 1555. Widzimy więc, że przyjaźń, która w dalszem życiu obydwóch mężów łączyła, może już w pierwszych latach młodości zawiązała się w kraju <sup>2)</sup>.

Ale porzucając te uwagi, które do stanowczych rezultatów nie mogą nas doprowadzić dlatego, że nie wiemy, *jak długo* Jan z Czarnolasu w krakowskim Uniwersytecie pozostał, cofnijmy się raczej w czasy poprzednie, które nam więcej przyniosą światła. Młodzieniec, zapisujący się w XVI w. na uniwersytet, przeciętnie pięć lat na naukach przepędzał.

<sup>1)</sup> Album Acad. Viteb. ed. Foerstemann str. 237 i Tomkowicz: Metryka lipska.

<sup>2)</sup> Por. o nim mego Nideckiego str. 59. Tu zaraz dodaję, że w następnych kilku latach mało wybitniejszych nazwisk uderza w metryce krak. Dopiero w letnim półroczu 1548 znajdziemy Benedykta Herbesta.

Były oczywiście wyjątki, ale to nie ujmie nam prawa, abyś my w latach poprzedzających r. 1544 szukali ludzi, którzy Kochanowskiego, wstępującego w mury naszej wszechnicy, witać mogli lub witali jako nowo przybywającego *beanusa*. Gdybyśmy sięgnęli r. 1541, podnieśćby nam wypadło nazwisko *Franciszka Krasieńskiego*, który w późniejszym życiu jako podkanclerzy, a od r. 1572 biskup krakowski, nieraz z pewnością z Kochanowskim się spotykał. Ale wolimy od roku 1542 rozpocząć nasz przegląd. W pierwszym zaraz półroczu uderzy nas tu w pierwszym rzędzie nazwisko *Wojciecha Wędrogowskiego*, który później w uniwersytecie zasłynął, objawszy katedrę jako *extraneus* w r. 1547, a odznaczył się jeszcze bardziej teologicznymi dziełkami i uprawianiem łacińskiej poezji.

Bardziej jeszcze zasługuje na wzmiankę inne niebawem pojawiające się nazwisko. Jeżeli słynny profesor akademii Jagiellońskiej, *Jakób Górski*, później serdecznym był przyjacielem Kochanowskiego, jeżeli Kochanowski w słynnym sporze między Herbestem a Górskim wystąpił w obronie tego ostatniego i łacińskim wierszem sławił jego zwycięstwo i tryumfy, to byłto objaw przyjaźni, która już w młodości zapewne się poczęła. Jakób Górski wpisał się bowiem w poczet uczniów szkoły krakowskiej w r. 1542, tutaj odebrał nauki i wykształcenie i dopiero po dłuższej działalności w kraju, w r. 1564 puścił się w zwykłą południową podróż. — Czternastoletni Kochanowski poznał więc już może człowieka, który później żył w zażyłości z wszystkimi naszymi humanistami i był wśród tego koła powagą i prawością wzorem.

Mógł się też zetknąć Jan z Czarnolasu już na uniwersytecie z młodzieńcem, który później przez żonę do bliższej jego należał rodziny. W drugim półroczu r. 1542 zapisał się bowiem do metryki *Jan Podlodoski*, syn Pawła, prawdopodobnie brat pani Doroty Kochanowskiej<sup>1)</sup>. A wreszcie z ludzi, których Kochanowski, służąc na dworze, częściej widywał, wymienię *Andrzeja Krajowskiego* i *Jana Lawskiego*. Pierwszy zapisany razem z Podlodoskim, — został pó-

<sup>1)</sup> Przypuszczam to na podstawie wiadomości, które podał Małcurzyński w *Bibl. Warsz.* 1884 z maja str. 170.

źniej kanclerzem Padniewskiego i należał do głównych podpór wykwintnego towarzystwa, które biskup krakowski około siebie skupiał; drugi, przyjęty na uniwersytet o rok później, był potem jednym z najwybitniejszych sekretarzy Zygmunta Augusta, a szczególnie w sprawach [pruskich niemalą rozwinięta działalność. Zasługi jego i korespondencję w tej mierze na wielu miejscach podnosi biograf Hozyusza, Eichhorn.

Na tem zakończymy nasze uwagi. Chodziło nam o to, aby trochę światła rzucić na ciemną w życiu Kochanowskiego epokę, na lata wychowania w Krakowie. Ograniczyłem się na krótkich notatkach, które powinny kiedyś wypełnić się i rozwinać..., jeżeli nowe źródła pozwolą nam rozświecić w biografii Kochanowskiego sześćdziesiąt lat dosyć zagadkowe między 1544 a 1550 r. Tymczasem zaznaczamy, że młody poeta mógł poznać już w Krakowie — jak biograf Reja się wyraża, — „co jest dobre towarzystwo,“ tylko że to towarzystwo było lepszem od Rejowego, i Kochanowski inne z pewnością zeń ciągnął podniety i korzyści, jak jego hulaszczy poprzednik

*Kazimierz Morawski.*



F.7541





f  
7541